Nr. 25. Sroda, dnia 30 Stycznia 1935 roku. Cena 10 gr. Rok XXX.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 61206.

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2058.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Częstochowa, Najśw. Marji P. 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście 1 nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Co pisze Mussolini

O HISTORYCZNEJ MISJI AUSTRJI.

Wiedeń. — Prasa przedrukowuje zamieszczony w „Pesti Naplo" artykuł Mussoliniego o Austrji, w którym Mussolini oświadcza, że Austrja ma do spełnienia misję historyczną, polegającą na kontynuowaniu pracy ubiegłych stuleci w innej formie oraz na wyciąganiu konsekwencji ze swej nowej sytuacji zmienionej pod względem politycznym, ale nie zmienionej z geograficznego punktu widzenia.

„Austrja musi — pisze Mussolini — wykluczyć w odróżnieniu od metod prusko-niemieckich wszystko to, co dla innych narodów byłoby nie do przyjęcia, pełniąc równocześnie funkcję pośrednika pomiędzy kulturą obszarów naddunajskich a kulturą niemiecką.

Drugie historyczne zadanie Austrji polega na tradycyjnej misji katolickiej tego kraju. Austrja i katolicyzm to jedno. Wielcy kanclerze Austrji: Seipel i Dollfuss byli wiernymi katolikami. Seipel był nawet księdzem. Dr. Schuschnigg obecny kanclerz Austrji jest również gorliwym katolikiem. Austrja jest terenem katolickim, narażonym jednakże z jednej strony na niebezpieczeństwo ortodoksji słowiańskiej, z drugiej zaś niemieckiej ewangelickiej.

Wkońcu wyraża Mussolini zapatrywanie, wedle którego Austrja może istnieć jako drugie państwo niemieckie w Europie, stanowiące samo o swym losie.

Mussolini wspomina następnie o węzłach kulturalnych, łączących Włochy z Austrją oraz o wpływach kulturalnych Włoch na Austrję, przedewszystkiem w dziedzinie architektury.

Krwawego mordu dokonali

MŚCICIELE NIEMIECCY W CZECHOSŁOWACJI.

Praga. — Stolica Czech żyje od szeregu dni pod wrażeniem coraz to nowych sensacyj. Najnowszą z nich jest tajemnicza zbrodnia, dokonana w hotelu „Zahorzi" u Źródeł Świętojańskich, znanego miejsca wycieczkowego, uczęszczanego w lecie bardzo licznie przez mieszkańców Pragi. Ofiarą zbrodni padł emigrant niemiecki inż. Rudolf Formis.

Formis za czasów drugiej Rzeszy był kierownikiem technicznym wielkiej radjostacji niemieckiej Muehlacker pod Sztutgardem, a jednocześnie zajmował się studjowaniem prądów słabych. Podczas wojny był jednym ze współpracowników prof. Habera, twórcy niemieckiego przemysłu produkującego gazy trujące.

Po rewolucji narodowo - socjalistycznej osadzony został w obozie koncentracyjnym, skąd udało mu się zbiec.

Osiedlił się w Pradze, gdzie nawiązał kontakt z twórcą „czarnego frontu" Ottonem Strasserem.

Ponieważ emigranci stwierdzili ostatnio, że Formis był śledzony stale przez szpiegów niemieckich, w zupełnej tajemnicy na polecenie Strassera wyjechał on w listopadzie do Źródeł Świętojańskich i zamieszkał w zacisznym hoteliku „Zahorzi". Zajmował się nadal radjotelegrafją.

Mimo ostrożności nie udało mu się pozostać w ukryciu przed szpiegami niemieckimi obserwującymi życie emigrantów z Rzeszy.

W dniu 10 stycznia przez granicę czeskosłowacko - niemiecką w Podmoklich przyjechała sześciocylindrowym czarnym Mercedesem, para narciarzy niemieckich: Hans Mueller z Kolonji i Edyta Karlsbah nauczycielka gimnastyki z Berlina. Zamieszkali w Stechoicach i odbyli dwie wycieczki do Źródeł Świętojańskich, przyczem za trzymali się również w hotelu „Zahorzi".

W dniu 19 stycznia para ta przyjechała po raz drugi tym samym Mercedesem. Towarzyszył jej trzeci osobnik, który na granicy przedstawił papiery na nazwisko Gerta Schuberta.

Po raz pierwszy spotkali się z Formisem w jadalni na obiedzie. Nawiązali z nim znajomość. Aby go dostać łatwiej w swe ręce, obaj mężczyźni odeszli pod jakimś pretekstem do swych pokojów, tak że Formis spędził dłuższy czas sam na sam z piękną Edytą. Oboje również zjedli razem kolację i wyszli z jadalni.

Przebieg dalszych wypadków opisuje kelner hotelu, Karol Flieger.

— Gdy goście wyszli z jadalni — opowiada — poszedłem i ja do mego pokoju. Goliłem się właśnie, gdy usłyszałem strzał, następnie krzyk kobiety i znów trzy strzały rewolwerowe. Pobiegłem szybko na korytarz, przekonany, że ktoś strzelił do panny Edyty.

Gdy znalazłem się na klatce schodowej pierwszego piętra, zauważyłem Muellera, jak wlókł jakieś ciało do pokoju Formisa. W drzwiach stał Schubert. Obaj byli tak zajęci swą pracą, że mnie początkowo nie zauważyli.

Gdy Schubert w pewnej chwili odwrócił się, przeraził się ogromnie, ujrzawszy mnie. Wymierzył do mnie dwa rewolwerowe strzały, krzycząc: „Ręce do góry". Jednocześnie prawie w pokoju Formisa rozległa się detonacja. Prawdopodobnie rzucono tam bombę.

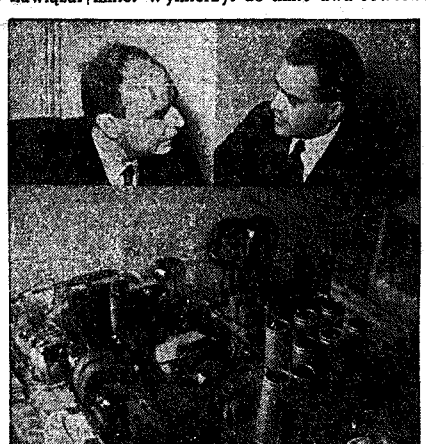

Mord polityczny.

W nocy ze środy na czwartek zamordowany został koło Pragi emigrant niemiecki inż. Formis, w mieszkaniu którego znaleziono po jego śmierci potajemną radjostację. Przy pomocy tej radjostacji inż. Formis uprawiał propagandę antyhitlerowską. Na zdjęciu — (u góry) inż. Formis (z prawej) w rozmowie z Otto Strasserem. U dołu — radjostacja inż. Formisa.

Według dalszej relacji służby zamachowcy zamknęli ją w pokoju, a następnie umknęli samochodem. Żandarmerja zawiadomiona została dopiero rano. Zwłoki inż. Formisa były straszliwie zniekształcone wybuchem bomby.

Badania pokoju Formisa przyniosły nową, nieczekiwaną sensację.

Okazało się, że naukowe przyrządy i niewinne odbiorniki radjowe, stanowiły kompletną tajną radjostację nadawczą.

Władze czeskie i niemieckie oddawna wiedziały o istnieniu tajnej radjostacji emigranckiej, która na fali zbliżonej do fali Koenigswüsterhausen prowadziła propagandę przeciwko III-ej Rzeszy. Dopiero obecnie dowiedziano się, że radjostacja ta znajdowała się w ustronnym hoteliku w mieszkaniu Formisa.

Ta propaganda radjowa stała się rzekomo przyczyną wydania na Formisa wyroku śmierci przez niemiecki sąd kapturowy.

O zabitym mówią strasserowcy, że był on znanym w Niemczech specjalistą od fal krótkich i posiadał w tej dziedzinie kilka wynalazków. Niektóre z nich dotyczyły obrony państwa. Okoliczność ta była również motywem morderstwa. W swej stacji nadawczej Formis miał zastosować najnowsze udoskonalenia.

Cała prasa tutejsza w jak najostrzejszych słowach potępia mord i ostro protestuje przeciwko temu, aby Czechosłowacja stała się terenem terorystycznych porachunków reżimu niemieckiego ze swymi przeciwnikami, przebywającymi na emigracji. Pisma zwracają uwagę na niedostateczną organizację bezpieczeństwa, skoro 30 km. od Pragi można popełnić zbrodnię, a policja dowie się o niej dopiero w 11 godzin po czynie, a w 14 godzin uczyni odpowiednie zarządzenia celem schwytania zbrodniarzy, którzy już od kilku godzin opuścili potajemnie granicę państwa.

Dalej zapytują dzienniki, jak możliwe jest, aby strażnik celny wydał samochód, który stał próżny na granicy, gdy właściciele jego w nocy bez kontroli i rewizji przekroczyli granicę.

Wreszcie niezrozumiałe jest, jak cudzoziemiec mógł mieszkać od szeregu tygodni w ustronnym hoteliku, a policja się tem nie interesowała. Jak możliwe jest, aby właściciel hotelu nie wiedział, że w jednym z pokojów znajduje się jakaś dziwna aparatura, tembardziej, że stacja nadawcza, jak okazało się, nie mieściła się w pokoju, w którym mieszkał Formis, lecz w innym pokoju na poddaszu.

Pisma opozycyjne podkreślają, że niezrozumiałe jest, iż policja czechosłowacka nie mogła wykryć w ciągu dwu miesięcy tajnej stacji. Stwarza to niezbyt przyjemną perspektywę na wypadek wojny, kiedy w centrum państwa mógłby ktoś na dawać wrogowi informacje, a policja nie mogłaby wykryć, gdzie stacja się mieści.

Pisma opozycyjne protestują również przeciwko nadużywaniu prawa azylu przez emigrantów, którzy dzień w dzień z Czechosłowacji prowadzili propagandę przeciwko innemu państwu i ogłaszali wyroki śmierci na jego wodza.

Nowy komendant główny Policji Państwowej. Nowomianowany komendant główny P. P. gen. Kordjan - Zamorski objął urzędowanie.

Król Bułgarji

był więźniem rządu.

Londyn. — „Times" ogłasza sensacyjne rewelacje z Sofji o kulisach dokonanej przed kilkunastu dniami zmianie rządu bułgarskiego.

Dziennik twierdzi, że król Borys po objęciu steru rządów przez Georgiewa w maju ub. r. był faktycznie więźniem w rękach rządu. Dopiero w lipcu pozwolono mu na opuszczenie pałacu królewskiego i odbywanie przechadzek. Najzaciętszymi przeciwnikami króla byli płk. Velczew i minister finansów Todorow, którzy należą do partji t. zw. integralistów bułgarskich, dążących do zjednoczenia Bułgarji z Jugosławją we wspólną republikę.

Korpus oficerski stanął jednak po stronie króla i kiedy min. finansów Todorow powrócił ostatnio z Genewy z próżnemi rękami, oficerowie postanowili zlikwidować rząd Georgiewa i zmusili jego gabinet do podania się do dymisji.

Zbrojenia nawet za ostatnie grosze

SENSACYJNA MOWA JAPOŃSKIEGO MINISTRA MARYNARKI.

Tokjo. — Na pytanie postawione w Izbie najwyższej, jakie kroki podejmie Japonja wobec międzynarodowego wyścigu zbrojeń morskich, oświadczył minister marynarki Osumi, że Japonja odpowie na wszelkie zagrożenie zbrojeniami, posuniętemi do ostatnich granic, choćby nawet naród miał żywić się wyłącznie rozcieńczoną zupą ryżową.

JAPOŃCZYCY UMACNIAJĄ SIĘ W CZAHARZE.

Londyn. — Wedle wiadomości ze źródeł chińskich, Japończycy rozbudowali i wzmocnili w ostatnich dniach fortyfikacje na zdobytym obszarze prowincji Czahar. Równocześnie odbywa się tam silna koncentracja świeżych oddziałów wojskowych, które przybywają specjalnemi pociągami z Tokjo, wioząc z sobą olbrzymią ilość dział. Ostatnio przybyły do bazy operacyjnej w Czahar dwie japońskie eskadry lotnicze.

Tokjo. — W prasie mandżurskiej ukazał się komunikat głównej kwatery armji kwantuńskiej, który zawiadamia o wycofaniu chińskich wojsk gen. Sunga, gubernatora Czaharu z prowincji Dżehol. Komunikat zaznacza, iż ewakuacja wojsk chińskich świadczy o wycofaniu wszelkich obcych wpływów, które krzyżowały zarządzenia administracji mandżurskiej. w Dżehol.

Berlin. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokjo, że ambasador angielski odwiedził japońskiego wiceministra spraw zagranicznych, prosząc o wyjaśnienie zamiarów Japonji w Chinach oraz wypadków, jakie zdarzyły się na granicy chińsko-mandżurskiej. Japoński wiceminister odpowiedział, że Japonja dla zabezpieczenia pokoju dąży do ścisłej współpracy z Chinami. Państwo Mandżuko oczekuje, że Związek Sowiecki i Chiny przystąpią niebawem do rokowań o ostateczne wytyczenie granic. Mandżuko nie zamierza bynajmniej, jak to utrzymują w Stanach Zjedn., rozszerzyć swego terytorjum, lecz pragnie pozostać w swych obecnych granicach.

Fundusz Obrony Morskiej — bez żadnych potrąceń na organizację i administrację — przeznaczony jest w całości na budowę polskich okrętów wojennych.

Wkrótce jedyny GOŚCINNY WYSTĘP
WŁ. WALTERA St. Gruszczyńskiego
oraz Basi Gilewskiej, Ireny Skwierczyńskiej W „ATLANTICU"

Pomarańcze i polskie jabłka

Na łamach niektórych ogrodniczych pism rozległy się głosy, dające wyraz obawom z powodu nadmiernego przywozu owoców południowych do nas, głównie pomarańcz. Chodzi mianowicie o to, że duży dowóz tych owoców może wytworzyć przy niskiem cle przywozowem poważną konkurencję owocom krajowym W porze zimowej może być mowa jedynie o jabłkach. Czy jednak pomarańcze mogą rzeczywiście robić konkurencję jabłkom krajowym i czy im grozi z tego powodu poważny spadek cen?

Po ostrej i bardzo mroźnej zimie w 1928-29 r. nie wszystkie sady u nas zostały przywrócone do stanu pierwotnego. Gdyby nawet ogólna przestrzeń sadów i ilość drzew owocowych w nich nie uległa zmniejszeniu, to i tak produkcja ich nie byłaby wystarczająca na potrzeby rynku wewnętrznego, a to dlatego, że nie wystarczała ona i poprzednio i że drzewa, posadzone na miejsce przepadłych, są młode i dają mało owoców. Po zbiorze ich, a więc na jesieni i na początku zimy, owoc krajowy znajduje się na rynku w obfitości, ale też wówczas nie przychodzi nikomu do głowy sprowadzać owoców z zagranicy, jeżeli zaś się to robi, to w bardzo ograniczonej ilości, za wyjątkiem śliwek, których mamy stale za mało. Owoc zagraniczny wręcz nie wytrzymałby konkurencji z krajowym, jako znacznie tańszy.

Począwszy mniej więcej od połowy zimy, owoc krajowy znika prawie zupełnie. Tu i ówdzie znajdziemy trochę jabłek, gruszek niema zupełnie. Nawet te jabłka, które się widzi po sklepach, są przeważnie pochodzenia zagranicznego, niema więc powodu do zmartwienia, że nasze pomarańcze mogą stanowić dla nich konkurencję, a konsument zapewne nie będzie miał nic przeciwko temu, że trochę spadną w cenie.

Tym sposobem pomarańcze, sprowadzane do nas w drugiej połowie zimy, nie mogą robić konkurencji jabłkom krajowym, dla tej prostej przyczyny, że ich w tym czasie niema. Owszem, jeżeli na rynku wtedy właśnie znajdują się tanie owoce, to jest pożądane, gdyż ludność przyzwyczaja się do ich spożycia w ciągu całego roku, a to dla producenta jest czynnikiem pomyślnym. Być może, że za kilka, czy kilkanaście lat, gdy sady po 1929 r. założone zaczną owocować obficie, będziemy mieli krajowe jabłka i w zimie. Wtedy dopiero, ale nie wcześniej, będzie można mówić o współzawodnictwie pomarańcz.

Ale są też w tej sprawie i rzeczy ważniejsze. Dawniej ze sprowadzanych owoców nie mieliśmy korzyści ubocznej żadnej. Tymczasem rolnictwo poszukuje rynków zbytu na cały szereg artykułów, które niegdyś stanowiły w naszym wywozie poważną pozycję (jaja, masło, drzewo i t. p.), a które obecnie jest bardzo trudno ulokować. W myśl zasady do utdes wydaje się korzystnem, aby przywóz owoców był połączony z korzyściami, mianowicie z wywozem powyższych artykułów. Pod tym kątem właśnie należy traktować przywóz hiszpańskich pomarańcz. Oczywiście interesy sadownictwa są godne uwag i troski, ale w grę wchodzą interesy całego rolnictwa, jeszcze ważniejsze, jako że sadownictwo stanowi tylko część produkcji rolniczej.

O konkurencji mogłaby by mowa jedynie wtedy, kiedy na rynku mamy owoce krajowe. To też pozwolenia na przywóz ich z zagranicy wydawane są tylko w pewnych porach roku, t. j. wtedy, kiedy owocu krajowego już niema zupełnie. Ale też wtedy pomarańcze, czy inne owoce południowe nie mogą stanowić konkurencji. A że nawet w zimie ludność ma możność spożywania taniego owocu, to przecież ze względów zdrowotnych jest nader pożądane. Zadaniem sadownictwa krajowego jest dostarczyć konsumentowi taniego owocu w zimie. Wtedy dopiero można mówić o konkurencji południowych owoców, w tej liczbie i pomarańcz.

A. P.

Kino „EDEN" I Aleja 12.
Ostatnie 2 dni!
IWAN MOZŻUCHIN
w swoim najnowszym wielkim filmie
CASANOVA
dramat, na tle przygód słynnego pogromcy serc niewieścich.
Nad program: Nowe aktualności FOKA i Gród Ostrobramski
Początek o godz. 5-ej. — — — — Ceny zwykłe.

Doniosły okòlnik ministra skarbu

WYMIARY PODATKOWE WINNY OPIERAĆ SIĘ NA ŚCISŁYCH I SPRAWDZONYCH PRZESŁANKACH.

Warszawa. — Minister skarbu skierował do podległych władz specjalne pismo okólne, pozostające w związku z doniosłym faktem, że rok bieżący będzie pierwszym rokiem podatkowym, w którym wymiary podatkowe dokonane będą na podstawie nowych przepisów zawartych w ordynacji podatkowej, przepisów, które zmieniły w sposób dość radykalny dotychczasowy system wymiarowy, jako też rozporządzenia wykonawczego i instrukcyj podatkowych.

P. minister skarbu w piśmie tem zwraca uwagę, że ordynacja podatkowa nie oznacza tylko formalnej kodyfikacji przepisów o postępowaniu wymiarowem, lecz wprowadza zasadę, że wszelkie wymiary podatkowe muszą być oparte na konkretnym materjale odtwarzającym prawdę materjalną, zebranym i opracowanym w toku postępowania wymiarowego.

Jak głosi pismo okólne ministra skarbu, „obowiązek oparcia wymiaru na materjale faktycznym należy rozumieć w ten sposób, że każdy wymiar podatkowy winien być zgodny z rzeczywistym obrotem lub dochodem płatnika i winien opierać się na takich danych informacyjnych któreby istotnie uzasadniały uskutecznie nie wymiaru w wysokości przyjętej przez władze wymiarowe. W celu zebrania tego materjału każdy urzędnik wymiarowy oraz współdziałający przy wymiarze winien starać się o osobiste zdobycia największej ilości danych służących do wymiaru, a w szczególności poznawać stosunki majątkowe i czynności gospodarcze płatników, wnikać w te stosunki umiejętnie i ostrożnie operować zebranym materjałem oraz dokładać wszelkich starań, aby najściślej odtwarzać prawdę materjalną, stanowiącą o wysokości podatku dla każdego płatnika".

Następnie minister skarbu zaleca, aże by polityka wykonawcza władz w stosunku do ksiąg szczególnie wprowadzonych przez drobnych płatników sprzyjała tendencji ich rozpowszechniania. Nie przyjmowanie ksiąg za podstawę wymiaru winno mieć uzasadnienie w ich wadliwości materjalnej, nie rzetelności ksiąg.

Jak wielką wagę przywiązuje się do realizacji owych założeń polityki wymiarowej, wynikającej z ducha i przepisów ordynacji, świadczy ostrzeżenie p. ministra skarbu, zawarte w okólniku, że w stosunku do tych urzędników, którzy polityce tej się nie podporządkowują, wyciągane będą konsekwencje dyscyplinarne aż do zwolnienia ze służby włącznie.

Dyrektorzy Izb skarbowych otrzymali ponadto polecenie, aby Izby skarbowe skierowały większą uwagę na prawidłowe ustalanie przez urzędy skarbowe wymiarów podatkowych i aby urzędnikom przed wymiarami dokonywanemi w roku bieżącym udzielono na miejscu konkretnych wskazówek i pouczeń, przewodniczącym zaś komisyj odwoławczych wyjaśniono, że prezentują niezależnie od skarbowych władz wymiarowych orzecznictwo w dziedzinie podatków bezpośrednich.

TELEGRAMY

NOWY PROJEKT DEMILITARYZACJI GRANICY FRANCUSKO - NIEMIECKIEJ.

Londyn. — „Daily Telegraph" zamieszcza w sensacyjnej formie artykuł gen. Pearsa, członka Izby gmin, który w latach 1917 do 1920 był przewodniczącym angielskiej misji wojskowej w Paryżu. W artykule swoim gen. Pears uznaje w całej rozciągłości słuszność roszczeń niemieckich co do równouprawnienia i wypowiada się za modyfikacją odnośnych artykułów traktatu wersalskiego. Równocześnie gen. Pears proponuje utworzenie zdemilitaryzowanej strefy po obu stronach garnicy niemiecko-francuskiej, która jednak — ze względu na małą odległość twierdz francuskich Metzu oraz Strasburgu — nie mogłaby przekroczyć szerokości 10 km. po obu stronach.

PEŁNOLETNOŚĆ KS. NAPOLEONA BONAPARTEGO.

Paryż. — Z okazji dojścia do pełnoletności ks. Napoleona Bonapartego, który przed kilku dniami ukończył 21 lat, odbył się w Paryżu wielki bankiet na cześć księcia, na którym obecni byli czołowi przedstawiciele ruchu bonapartystycznego z ks. Murat na czele. Książę Napoleon nie był obecny, gdyż obowiązujące we Francji ustawy zakazują głowom rodzin, które panowały we Francji, pobytu na terytorjum francuskiem.

CHŁOPI FRANCUSCY GROŻĄ STRAJKIEM PODATKOWYM.

Paryż. — W Boulogne sur Mer odbył się wielki wiec rolników, w którym wzięło udział przeszło 5,000 chłopów. Poszczególni mówcy w ostrych słowach piętnowali politykę gospodarczą rządu, a w pierwszym rzędzie zaprotestowali przeciw nowej ustawie zbożowej, która w wysokim stopniu pogorszyła sytuację rolników francuskich.

Wkońcu zgromadzeniu uchwaliłi jednomyślnie rezolucję, w której domagają się od rządu natychmiastowej doraźnej pomocy dla stanu rolniczego w postaci doraźnych subwencyj. W razie niespełnienia ich postulatów, rolnicy grożą strajkiem podatkowym.

SEJMIK KŁAJPEDZKI PO RAZ SZÓSTY ODROCZONY.

Kowno. — W poniedziałek miało odbyć się posiedzenie sejmiku kłajpedzkiego. Z pośród 24 posłów przybyło na posiedzenie tylko 16. Na posiedzeniu nie zjawiło się 5 posłów frakcji litewskich i 3 innych posłów. Wobec stwierdzenia braku quorum, gubernator nie pozwolił na otwarcie posiedzenia. W ten sposób sejmik kłajpedzki został po raz szósty odroczony.

WYROK W PROCESIE 215-tu W BARCELONIE.

Barcelona. — Sąd wojenny po kilkudniowej rozprawie i po 22-godzinnej naradzie wydał wyrok w sprawie 215 oskarżonych — farmerów i członków młodzieży katolickiej, aresztowanych 6 października r. ub., gdy odpowiadając na apel Dancas'a, radcy do spraw wewnętrznych rządu katalońskiego, usiłowali przedostać się do Barcelony. 176 skazano na 6 miesięcy do 3 lat więzienia, a 39 uniewinniono.

Paryskie pogłoski

na tle podróży gen. Goeringa do Polski.

Paryż. — Wizyta premjera pruskiego gen. Goeringa w Polsce wywołała w prasie francuskiej szereg artykułów, krytykujących polską politykę zagraniczną.

Dr. Ormersson na łamach „Figaro" stara się przekonać Polskę, że musi zdecydować się na ostateczne ustalenie linij swej polityki wobec Niemiec. Podobne opinje wypowiada „L'Intransigeant", którego ton jest szczególnie podrażniony.

Poza tem prasa francuska na temat wizyty gen. Goeringa zamieszcza wiele pogłosek, plotek i przypuszczeń. Pisze m. in., że premjer Goering zamierza po powrocie z Białowieży starać się o audjencję u Marszałka Piłsudskiego.

„Paris Soir" wyraża przypuszczenie, jakoby jednym z celów podróży gen. Goeringa do Polski jest przygotowanie spotkania kanclerza Hitlera z Marsz. Piłsudskim. Dziennik ten posuwa swe domysły tak daleko, iż twierdzi, że spotkanie to ma rzekomo nastąpić z początkiem maja w jednem z miasteczek na pograniczu niemiecko-polskiem.

WYBRYKI KOMUNISTÓW BUŁGARSKICH.

Sofja. — Kilku uzbrojonych komunistów przedostało się do jednej z fabryk w okolicach Sofji, związali oni stróża, poprzecinali przewodniki telefoniczne i wygłosili kilka podburzających przemówień do robotników, poczem zbiegli przed przybyciem policji.

Przed kilku dniami około 20-tu komunistów zatrzymało podmiejski pociąg z robotnikami. Po wygłoszeniu przemówień do robotników pozwolili odjechać pociągowi bez przeszkód.

VII kongres Z. S. R. R

pod przewodnictwem Kalinina.

Moskwa. — „Tass" donosi: W sali wielkiego pałacu na Kremlu odbyło się otwarcie 7-go kongresu ZSRR. Obrady otworzył prezes C. K. W. ZSRR. Kalinin w obecności 1,974 delegatów ze wszystkich okręgów Związku.

Ukazanie się na trybunie prezydjalnej Stalina, Mołotowa, Kaganowicza, Woroszyłowa i innych przywódców partji komunistycznej zebrani powitali owacjami. Szczególnie gorące przyjęcie zgotowano Stalinowi.

Na przewodniczącego kongresu obrano Kalinina. Po zagajeniu obrad pierwszy przemawiał prezes rady komisarzy ludowych Mołotow, który złożył dłuższe sprawozdanie o działalności rządu.

JAN RUDZUTAK.

Moskwa. — Według wiarogodnych wiadomości, zastępcą prezesa rady komisarzy ludowych oraz prezesem komisji kontroli sowieckiej na miejsce zmarłego Kujbyszewa ma być mianowany b. komisarz inspekcji robotnicza-włościańskiej Jan Rudzutak, który zarazem zostałby członkiem politbiura, którego dotychczas był kandydatem. Dekret nominacyjny oczekiwany jest w najbliższym czasie.

Rywal Kiepury

zjawił się na horyzoncie.

Sztokholm. — Znany szwedzki nauczyciel śpiewu Strandberg podzielił się z dziennikarzami wiadomością o znalezieniu młodego człowieka o fenomenalnym głosie, który po wyszkoleniu zaćmi nawet sławę Carusa. Odkrycia dokonał Strandberg zupełnie przypadkowo. Udał się któregoś dnia na przechadzkę i w jednej z wiosek pod Sztokholmem usłyszał piękny tenor. Idąc za głosem doszedł do warsztatu stolarskiego, przy którym pracował czeladnik Liejedahl; on to właśnie śpiewał sobie przy pracy. Strandberg wziął młodzieńca do Sztokholmu i zaczął kształcić jego głos.

CZYNNY BILANS KRUPPA.

Berlin. — Po raz pierwszy od trzech lat bilans zakładów Kruppa za rok 1933-34 wykazał czynne saldo w wysokości 6.651.601 marek.

Dochód ten w większej części zakłady Kruppa zawdzięczają wzmożonej konjunkturze na rynku wewnętrznym.

Obłąkany kucharz

chciał otruć Wilhelma.

Paryż. — Agencja Havasa donosi z Londynu: Korespondent „Daily Mail" donosi z Doorn o sensacyjnych pogłoskach, dotyczących b. cesarza Wilhelma.

Według tych pogłosek, obchód 76-tej rocznicy urodzin exkajsera przeszedł zupełnie niespostrzeżenie, ponieważ musiano zwolnić głównego kucharza, który od 15-tu lat pozostawał na służbie u Wilhelma. Zwolnienie nastąpiło nagle przed 10 dniami.

Wkrótce potem rozeszły się pogłoski, iż zwolniony kucharz, którego odesłano do Niemiec, usiłował zgładzić Wilhelma.

Prawdą jest podobno, iż kucharza rzeczywiście zwolniono, jest on obecnie internowany w Niemczech w domu obłąkanych. Pogłoski, krążące w Doorn, powstały głównie spowodu oświadczenia księżnej Herminy, iż zwolniony kucharz powinien właściwie ponieść karę śmierci. Pogłoski, dotyczące tego oświadczenia

nie spotkały się ani z potwierdzeniem, ani z zaprzeczeniem.

700 WIECÓW W FINLANDJI.

Helsingfors. — W całej Finlandji odbyło się ponad 700 wieców, na których domagano się finizacji uniwersytetu w Helsinkach. Na wiecach tych wybrano po 1 do 2-ch delegatów na ogólny zjazd, który ma się odbyć 2 lutego w Helsinkach.

W całym kraju zbierane są też fundusze na podtrzymanie strajku studentów. Dotychczas zebrano zgórą 200 tysięcy marek fińskich.

ZATRUCI PASAŻEROWIE.

Hamburg. — Szofer autobusu, którym jechało 30 robotników do pracy przy budowie nowej szosy automobilowej Brema—Hamburg, zwrócił uwagę w pewnej chwili na dziwne milczenie wewnątrz autobusu.

Obejrzawszy się zauważył, że prawie wszyscy pasażerowie osunęli się z miejsc. Okazało się, że wszyscy robotnicy byli nie przytomni.

Wezwany telefonicznie lekarz stwierdził silne zatrucie gazem, uchodzącym z nieszczelnej rury, służącej do ogrzewania wozu.

Organizacja szantażystów

we wszystkich krajach Europy.

Wiedeń. — Władze policyjne wszystkich krajów Europy zachodniej poszukują obecnie tajnej kartoteki szantażystów, którzy pracowali na terenie prawie całej Europy, rozporządzając poufnemi wiadomościami o prywatnem życiu wielu wybitnych osobistości.

Dopiero aresztowanie jednego z członków tej bandy doprowadziła do częściowego wykrycia sprawek.

Centrala tego biura szantażystów znajdować się ma w Londynie, filja zaś w Paryżu.

Banda posiadając wiadomości o prywatnem życiu wybitnych osób, wymusza.a od nich wielkie sumy pieniężne, a działała głównie przez pośredników, aby nie wpaść w ręce policji. Śledztwo w tej aferze prowadzone przez władze państw europejskich nie zostało jeszcze ukończone.

JEDYNA CUKROWNIA LITEWSKA SPŁONĘŁA.

Kowno. — Wybuchł pożar w cukrowni w Marjampolu,, który mimo wysiłków straży ogniowych szybko się rozszerzał i zniszczył połowę zmagazynowanego cukru tj. 38 tysięcy cetnarów. Szkoda wynosi przeszło 4 miljony litów.

Cukrownia w Marjampolu jest jedyną cukrownią na Litwie. Zbudowano ją dopiero przed trzema laty. Cukrownia była własnością spółki akcyjnej, opartej na kapitale państwowym.

11.000 awansów urzędniczych

Warszawa. — Lista awansów urzędniczych, która ogłoszona zostanie w dniu 1 lutego b. r., obejmie urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych policji, straży granicznej i straży więziennej oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych: Polskie Koleje Państwowe, Polska Poczta, Telegraf i Telefon oraz Lasy Państwowe.

Lista zawiera ponad 11,000 awansów. Przy awansach, szczególnie do wyższych grup V i VI specjalnie brano pod uwagę ilość lat służby oraz uwzględniono tych, którzy wskutek wstrzymania awansów przez kilka lat — pobierali ostatnio uposażenie zbyt niskie w stosunku do rozmiarów i ważności swych funkcyj i obowiązków.

Zasadniczo główny kontyngent awansów odnosi się do niższych grupy uposażenia, jedną bowiem z naczelnych zasad przy opracowywaniu listy było, by nie prowadziła ona do uprzywilejowania grup wyższych na niekorzyść niższych. Cyfrowo to wyraża się w ten sposób, że na 11,000 awansów jest tylko około 370 awansów do grupy V-ej i VI-ej, reszta zaś przypada na grupy niższe.

ŁOWY REPREZENTACYJNE W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

Białowieża. — Premjer pruski Goering przybył do Białowieży w niedzielę o godz. 21-ej min, 05 specjalnym pociągiem na rampę Białowieża-Pałac. Po powitaniu na dworcu, premjer Goering udał się do przeznaczonych dla niego apartamentów reprezentacyjnych w pałacu.

W poniedziałek 28 b. m. w pierwszym dniu drugiego turnusu polowania, upolowano 8 dzików, 2 zające i jednego rysia. P. Prezydent R. P. upolował rysia. Premjer Goering w dniu tym, który jest pierwszym dniem jego udziału w polowaniu, zabił jednego dzika.

Na czas polowania rampa dworca białowieskiego jest specjalnie silnie strzeżona i dostęp do pałacu jest bezwzględnie wzbroniony bez specjalnych przepustek. Również schronisko turystyczne zostało na czas polowania zamknięte dla publiczności.

W towarzystwie osób, biorących udział w polowaniu, znajduje się również sześć pań, które jednak udziału w polowaniu nie biorą.

Radykalne zmiany

w statucie palestry?

Warszawa. — W związku z zapowiadanemi zmianami statutu palestry, rozważane są obecnie projekty zasadniczych reform. Najbardziej aktualną koncepcją jest połączenie dostępu do adwokatury z praktyką sądową.

Według tych projektów, adwokatami mogłby zostać tylko sędziowie, lub członkowie prokuratury, którzy po 3-letniej aplikacji sądowej odbyli 5 lat praktyki w magistraturze sądowej. Dostęp do adwokatury otwarty byłby również dla urzędników państwowych, mających za sobą 10 lat służby o charakterze prawniczym, o ile zdali egzamin sędziowski.

Rozważane obecnie projekty przewidują poza tem możliwości wyznaczania przez rady adwokackie nowo wpisywanym na listę adwokatom siedziby ich kancelarji. Ostateczna forma noweli do statutu palestry, nie jest jeszcze przesądzona.

B. DYREKTOR ŻYRARDOWA CAEN APELUJE.

Warszawa. — Do wydziału cywilnego sądu apelacyjnego w Warszawie wpłynęła skarga pełnomocników b. dyr. zakładów żyrardowskich, Mojżesza Caena, który, jak wiadomo, niedawno zwolniony został z więzienia za wysoką kaucją. Caen wniósł apelację przeciwko wyrokowi I-szej instancji, mocą którego oddalono jego pretensje o odszkodowanie za zwolnienie ze stanowiska. B. dyr. Caen domaga się w dalszym ciągu odszkodowania w wysokości 18,000 złotych.

NASZE ROKOWANIA HANDLOWE Z ZAGRANICĄ.

Warszawa. — Oprócz rokowań o traktat handlowy z Wielką Brytanją, prowadzonych w Londynie, prowadzone są w chwili obecnej w Warszawie odcinkowe rozmowy, dotyczące poszczególnych punktów stosunków handlowych Polski z Danją i Czechosłowacją.

Ponadto, jak wiadomo, w Bukareszcie prowadzone są rozmowy techniczne o wykonanie umowy polsko-rumuńskiej z dnia 14 grudnia 1934 r.

Spodziewane natomiast w najbliższej przyszłości są odcinkowe rozmowy z Estonją oraz załatwienie spraw płatności na nasz eksport do Brazylji.

Zakaz wstępu

do świątyń katolickich członkom „Legjonu Młodych" w Inowrocławiu.

Warszawa. — „Legjon Młodych" w Inowrocławiu, tak jak przedtem w Częstochowie, już od dłuższego czasu prowadzi akcję antyreligijną, zwalczając w nieprzebierających słowach działalność organizacyj katolickich i duchowieństwa. Ażeby położyć kres tej niepoczytalnej akcji, dziekan inowrocławski, ks. Kubski wysłał do miejscowej placówki „Legjonu Młodych" list, w którym „wyraża kategoryczne życzenie, ażeby „Legjon Młodych" nie wchodził do kościoła ze swym sztandarem, a jego członkowie w mundurach tej organizacji". W liście księdza Kubskiego znajduje się następujący ustęp, który podajemy za „Słowem Pomorskiem":

„Większość członków tutejszego „Legjonu Młodych", to urzędnicy. Niektórzy z was wychowali się w innych dzielnicach i nie znają warunków, jakie tutaj przed wojną panowały,

Trzeba wiedzieć, że gdyby nie przeważnie praca kościelna i patrjotyczna właśnie tego przez was znienawidzonego duchowieństwa, tobyście tutaj na polskich urzędach nie siedzieli.

Pamiętajcie też o tem, że jecie chleb, na który podatkami swojemi łożą w 90 proc. katolicy".

List dziekana inowrocławskiego, odmawiający wstępu „młodym legjonistom" do świątyń w Inowrocławiu, wywołał wielkie wrażenie.

Pierwsza kolonja

bezrobotnych robotników na Kresach.

Nowogródek. — Fundusz Pracy podjął próby osadnictwa bezrobotnych rzemieślników na połaciach kraju o mniejszem zaludnieniu. Próbną kolonję rzemieślników zorganizowano pod Lidą (województwo wowogródzkie). Na kolonji tej osiedleni zostali stolarze, cieśle, blacharze i t. d. Osadnictwo rzemieślników połączone zostało z pracą na roli w ten sposób, że przydzielono im odpowiednie grunta.

W pierwszej eksperymentalnej kolonji osadników-rzemieślników przeprowadził w ub. tygodniu inspekcję nacz. dyr. Funduszu Pracy, pos. Madeyski. Istnieją projekty dalszego popierania osadnictwa rzemieślników na Kresach Wschodnich.

JALU KUREK LAUREATEM NAGRODY P. A. L. DLA MŁODYCH.

Warszawa. — Polska Akademja Literatury na posiedzeniu w dniu 28 b. m. uchwaliła przyznać nagrodę P. A. L. dla młodych Jalu Kurkowi na podstawie fragmentu jego powieści p. t. „Grypa szaleje w Naprawie", ogłoszonego w roku 1933 w jednem z czasopism literackich.

Poza laureatem zgłoszone były kandydatury: Wojciecha Bąka, Światopełka Karpińskiego, Romana Kołonieckiego, Adolfa Rudnickiego, Elżbiety Szemplińskiej, Zbigniewa Uniłowskiego i Wandy Wasilewskiej.

Nagroda wynosi 3,000 złotych.

Jalu Kurek jest Krakowianinem, urodzony w roku 1904. Od wczesnych lat uniwersyteckich występuje jako propagator awangardy poetyckiej i wnet znajduje się w pierwszych jej szeregach, aby wreszcie wybić się na czoło.

UDELIKATNIA i WYBIELA RĘCE - KREM PRAŁATÓW „PERFECTION"

KRONIKA

Częstochowa
30
Stycznia
Sroda

Dziś — Martyny pn. i m.
Jutro — Piotra z Nolasko.
Wschód słońca o godz. 7.24
Zachód „ „ 16.30
Kalendarzyk historyczny:
Zjazd monarchów w Krakowie 1363 r.

— Nabożeństwo na intencję P. Prezydenta Rzplitej. Staraniem Zarządu Miasta w dn. 1 lutego r. b. o godz. 10 m. 30 r. odbędzie się w Katedrze nabożeństwo z okazji imienin P. Prezydenta Rzplitej Prof. Ignacego Mościckiego. Tegoż dnia o godz. 12-ej w poł. w teatrze Kameralnym odbędzie się uroczysta Akademja.

Obywatele m. Częstochowy proszeni są o udekorowanie domów w dn. 1 lutego flagami o barwach państwowych.

— Z karty żałobnej. Dziś, we wtorek rozstał się z tym światem w wieku lat 90-ciu ś. p. Ludwik Mężnicki, obywatel m Częstochowy.

Zmarły należał do najstarszych mieszkańców i obywateli naszego miasta, był uczestnikiem powstania styczniowego w 1863 r. Jeszcze w czasach przedwojennych brał żywy udział w życiu społecznem, będąc długoletnim radnym m. Częstochowy, założycielem wielu instytucyj kulturalno-społecznych i gospodarczych, m. in. Tow. Kredytowego i Tow. Pożyczkowo - Oszczędnościowego (obecnie Bank Ludowy), którego przez długie lata był prezesem Rady Nadzorczej. Zgon zasłużonego obywatela - patrjoty bolesnym ciosem dotknął nietylko najbliższą rodzinę, ale zarazem żałobnem echem odbije się w szerokich kołach starszego społeczeństwa miejscowego, które Zmarłego znało i szanowało za wielkie zalety serca i charakteru.

Cześć Jego pamięci!

— Zebranie sióstr P. C. K. Dnia 30 b.m. o godz. 18-ej odbędzie się w świetlicy sióstr przy ul. Dąbrowskiego 8 zebranie wszystkich sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K.

— Z zebrania częst. Koła P. O. W. W ub. niedzielę w sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie wszystkich członków Zw. P. O. W. Koła częstochowskiego, jak również zjazd delegatów z powiatu i miasta.

Na zebraniu tem wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli: pp. prezes R. Szmidt, dr. W. Jabłoński, M. Ostrzycki, W. Dąbkowski, J. Dąbrowski i J. Gaczkowski.

— Z teatru Kameralnego. Dziś, we wtorek, teatr Kameralny występuje z premjerą komedji Arnolda i Bacha „Pod zarządem przymusowym". Początek o godz. 8-ej wiecz.

— Wł. Walter i St. Gruszczyński w Częstochowie. W piątek, 1 lutego r. b. o godz. 21 w sali kina „Atlantic" na czele zespołu artystów scen warszawskich wystąpi znakomity komik polski Władysław Walter, artysta Teatru Narodowego oraz Stanisław Gruszczyński, pierwszy tenor Opery Warszawskiej przy współudziale Barbary Gilewskiej pieśniarki, Ireny Skwierczyńskiej — artystki teatru „Banda". Przy fortepianie prof. A. Piotrowski.

Szczegóły w afiszach.

Tanie ciastka

sensacją dnia w Częstochowie.

Jak donosiliśmy, zniżka cen pomarańcz odbiła się w Warszawie spadkiem spożycia wyrobów cukierniczych i zniżką ich ceny.

Również i w Częstochowie reklamowa sprzedaż ciastek po 10 gr. w cukierni „Roma" stała się sensacją dnia w ub. niedzielę. Pączki i ciastka wczorajsze również i nadal codziennie nabywać można w cukierni „Roma" po 10 gr., w niedzielę jednak po tej niskiej cenie sprzedawane były ciastka świeże przez cały dzień. Zapotrzebowanie było olbrzymie, tak, iż brakło wyrobów i kilkakrotnie musiano je wypiekać dodatkowo. W niedzielę sprzedano w „Romie" 3,700 pączków i 2,000 ciastek, przyczem te ostatnie sprzedawane były ze stratą.

Ciekawe, że tania sprzedaż ciastek nie odbiła się ujemnie na frekwencji w innych cukierniach, przeciwnie, już o godzinie 4-ej po poł. brakło ciastek w całem mieście, co się da wytłumaczyć tem, że każdy pragnął nabyć je w „Romie", a nie mogąc już ich tam otrzymać, kupował pączki czy ciastka w innej cukierni.

Na skutek zgłaszanych do naszej redakcji reklamacji z powodu trudności w nabyciu ciastek w niedzielę w „Romie" p. Dębski informuje nas, że cukiernia nie mogła podołać zapotrzebowaniom, lecz zamierza jeszcze raz którejś niedzieli w ciągu bież. karnawału urządzić sprzedaż pączków po 10 gr., ale ciastka musiałyby być nieco droższe.

Częstochowa będzie więc miała okazję uraczenia się przynajmniej taniemi ciastkami w okresie karnawału.

Dlaczego podwyższono ceny pomarańcz?

W Częstochowie pomarańcze po 1.40 gr. za kg.

Nowe ceny zatwierdziło ministerstwo przem. i handlu.

We wtorek pomarańcze w Częstochowie można było kupować po 1 zł. 40 gr. za kg., a tymczasem, jak donosi prasa, ministerstwo przemysłu i handlu zatwierdziło obecnie nowy cennik pomarańcz, opracowany przez warsz. Izbę handlową po przeprowadzeniu przez nią badań szczegółowych w tym kierunku na życzenie ministerstwa przem. i handlu.

Jak ustaliła warszawska Izba handlowa, cena sprzedaży pomarańcz hiszpańskich w detalu w Warszawie powinna wynosić dla gatunku podstawowego 1.55 zł., a dla pozostałych typów 1.25 zł. i 1.76 zł.

Jeśli chodzi o pomarańcze włoskie, to jak z kalkulacji przeprowadzonej przez Izbę handlową wynika, cena sprzedażna winna wynosić w hurcie 1.73 zł., a w detalu 2.25 zł. za 1 klg. (w Warszawie).

Wreszcie co się tyczy pomarańcz palestyńskich, to cena sprzedażna w hurcie, zgodnie z obliczeniami Izby handlowej, winna wynosić około 1.34 gr., a w detalu około 1.77 zł. za kilogram.

Dla otrzymania cen detalicznych franco Gdynia należałoby od cen warszawskich odjąć 10 gr., a dla innych ośrodków, np. województw wschodnich i południowo-wschodnich należałoby dodać do cen warszawskich 5 gr. od kilograma.

Ministerstwo przem. i handlu przesłało cennik ten ministerstwu spraw wewnętrz-

ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU.

W środę t.j. dnia 30 b. m. o godz. 17-ej w lokalu Związku (Kilińskiego 13) p. Stefanja Smólska wygłosi pogadankę p.t. „O współżyciu z ludźmi", będzie to III pogadanka z cyklu „Życie towarzyskie.

Dnia 6-go lutego r. b. o godz. 17-ej w pierwszym, a o godz. 17.30 w drugim terminie odbędzie się w lokalu Związku Roczne Zwyczajne Ogólne Zebranie Oddziału.

Kino „Luna"

Dziś przebojowa premjera najnowszego filmu polskiego

ŚLUBY ULAŃSKIE

W rol. gł. **Modzelewska, Mankiewiczówna, Conti, Walter** i inni.

nych, które ze swej strony cennik ten zatwierdziło i wydało odpowiednie polecenia władzom wojewódzkim, celem zastosowania tych cen pomarańcz zarówno w hurcie, jak i w detalu.

Jak podaje warszawska Izba handlowa, w ciągu najbliższych paru dni przybędzie do Polski około 80.000 skrzyń pomarańcz, a więc około 4.000 tonn, podczas gdy w roku ubiegłym cały przywóz wyniósł 2.700 tonn.

Wobec tak wielkiego importu i aż nadmiaru pomarańcz wiadomość o znacznem podwyższeniu cennika wywołać musi zdziwienie i przeświadczenie, że na podwyżce zarobią żydowscy hurtownicy - importerzy. Co nastąpiło w ciągu tych paru dni pomiędzy wydaniem pierwszego urzędowego cennika, a pomiędzy wydaniem nowego cennika, który poprostu zalegalizował poprzednie przekraczanie cen.

Ministerstwo przemysłu i handlu niestety nie wydało żadnego komentarza, wyjaśniającego tak radykalną zmianę swej pierwszej decyzji.

Wszystkie koszty handlowe w ciągu paru ostatnich dni nie uległy wszak żadnej zmianie. A więc cło obniżone z 220 zł. do 44 zł. (na 100 kg.) pozostało nadal na tym samym poziomie koszta transportu, ubezpieczenia, manka pozostały bez zmiany. — Również sama cena pomarańczy na rynku światowym nie uległa żadnej podwyżce.

Jak wreszcie konsument nabywca będzie mógł odróżnić gatunki pomarańcz hiszpańskich od włoskich, których ceny są inne?

Oczekiwać należy, ze stron miarodajnych jakiegoś wyjaśnienia w zawiłej kwestji pomarańczowej.

Jednak naradykalniejszym środkiem na obniżenie cen pomarańczy niewątpliwie będzie powstrzymanie się na jakiś czas od zakupu i konsumcji tego zagranicznego smakołyku.

— Nocne dyżury aptek.

W nocy z dnia 29 na 30 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki p. Nowaka i Mandata — Stary Rynek 2, p. Włosińskiego — Kordeckiego Nr. 27.

Z Sądu Okręgowego.

Nieuczciwy sekwestrator skazany na 1 rok więzienia.

W grudniu 1933 r. sekwestrator III-go Urzędu Skarbowego Wiktor Kowalik, lat 30, ściągnął w drodze przymusowej od Zarządu dóbr Złoty Potok hr. Raczyńskiego sumę 2,115 zł. 50 gr. na rzecz Tow. Ubezpieczeń od wypadków w Krakowie.

Sprawa zdawałaby się być zupełnie prostą, gdyby nie to, że powyższe Tow. w dalszym ciągu upominało się o uiszczenie należności.

Zarząd majątku zwrócił się do Urzędu Skarbowego w Częstochowie. Tu po sprawdzeniu okazało się, że sekwestrator w Częstochowie wpłacił należność bezpośrednio do Tow. Ubezpieczeń, a w kilka dni później wpłacił również 45 zł. do Urzędu Skarbowego tytułem kosztów urzędowania.

Cała sprawa wydała się mocno podejrzana, tembardziej, że Kowalik na własną prośbę został zwolniony z posady.

Gdy ponownie Tow. Ubezpieczeń zaprzeczyło otrzymaniu sumy, Urząd Skarbowy wszczął dochodzenie.

Blankiet wpłacenia na P. K. O. skrupulatnie został obejrzany i stwierdzono wówczas, że cyfry są wpisane nie jednakowym atramentem. Zwrócono się do Krakowa o sprawdzenie, ile rzeczywiście było wpłacone na kwit z dnia i numeru posiadanego blankietu i czy odpowiada prawdzie suma na nim wpisana 2,115 złotych 50 groszy.

Urząd Pocztowy w Krakowie wyjaśnił, że w dniu tym na numer wyszczególnionego kwitu wpłacono **jedynie** 2 złote 50 groszy.

Nadużycie stało się jawne, wobec czego oskarżenie przeciwko Kowalikowi zostało wniesione do prokuratora.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko nieuczciwemu sekwestratorowi. Kowalik do winy nie przyznał się, tłumacząc się, że sumę powyższą zgubił, albo skradziono mu, a bojąc się konsekwencji, dopisał cyfry, miał bowiem nadzieję, że gdy ojciec jego sprzeda dom, zapłaci brakującą sumę.

Między innymi jako świadkowie zeznawali kierownik egzekucji p. Czesław Szwagrzak, którego już raz próbował oskarżony oszukać podczas kontroli na powiecie na sumę 500 czy 600 zł., lecz na drugi dzień dopłacił ją oskarżony, przepraszając kierownika za próbę oszustwa, oraz naczelnik III-go Urzędu p. Władysław Osierda, który kilkakrotnie oskarżonego upominał, gdyż sumy wpłacane przez niego były zawsze zapóźno.

Oskarżony w ostatniem słowie prosił o zawieszenie wykonania kary. Sąd jednak nie uznał prośby oskarżonego i za dokonane przestępstwo skazał Kowalika na 1 rok więzienia, zaliczając areszt od listopada ub. r. do dnia 28 stycznia b. r.

— Wypadek samochodowy. Jan Wróbel, szofer autobusu, kursującego na linji Przedbórz — Częstochowa, jadąc nieprzepisowo lewą stroną, najechał w Kłomnicach na Walentego Rachwała, lat 57, powodując u niego ciężkie uszkodzenie ciała. Poszkodowanego Rachwała umieszczono w szpitalu, zaś na nieostrożnego szofera spisano doniesienie.

Dziwna wędrówka

maszyny do pisania.

W połowie stycznia do kancelarji urzędu gminnego we Wrzosowej zakradli się nocą złodzieje, którzy wyłamali okno i w ten sposób weszli do kancelarji, skąd zabrali do worka maszynę do pisania systemu „Smith Corona", wart. 1,580 zł.

W toku dochodzeń ustalono, że do właściciela młyna w Szczerbowiźnie, gmina Żarki, Jana Okularczyka, zgłosił się pewnego dnia przyzwoicie ubrany jegomość z teką pod pachą, który przedstawił się jako mechanik, posiadający przedstawicielstwa różnych systemów maszyn do pisania, przyczem miał często „na składzie" okazyjnie najlepszej marki maszyny.

Właściciel młyna oświadczył gotowość kupienia takiej maszyny, aby tylko była w dobrym stanie i po taniej cenie.

Nie minęło wiele czasu, gdy w nocy do mieszkania Okularczyka poczęto się dobijać gwałtownie, poczem po otworzeniu drzwi okazało się, że mimo tak późnej pory przyjechał właśnie ów „akwizytor" w towarzystwie dwuch obdartych drabów, którzy na zmianę nieśli ową obstalowaną maszynę.

Po wyjęciu z worka, przedstawiła się ona wcale ponętnie, była bowiem całkiem nowa, niezniszczona.

Młynarz spróbował pisać i wydała mu się doskonałą. Targ w targ zamiast żądanych początkowo przez „przedstawiciela" 600 złotych, Okularczyk zapłacił 65 złotych, obiecując pozostałe 65 złotych uiścić ratalnie. Natychmiast na stole zjawiły się przekąski, wódka, śledź — i kupno przypieczętowano „litkupem".

Można sobie wyobrazić przerażenie młynarza, kiedy pewnego pięknego dnia do kancelarji jego wkroczyli wywiadowcy wydziału śledczego, aby dokonać rewizji.

Podczas szczegółowych poszukiwań wykryto za piecem maszynę do pisania, skradzioną w urzędzie gminnym Wrzosowa.

Okazało się, że „akwizytor" zamówił sobie u dwuch złodziei: Jana Kisiela i Bolesława Zwolskiego maszynę do pisania całkiem nową, gdyż ma na nią klijenta.

„Przedstawiciel" znanych firm okazał się Piotrem Niepiekło z Żarek. Wydział śledczy oddał sprawców w ręce sędziego śledczego, przekazując maszynę poszkodowanej gminie.

Smiałe okradzenie sklepu

sprawcy osadzeni w areszcie.

W nocy na 27 b. m. na szkodę Wiktora Chwalby, zam. przy ul. św. Rocha 62, skradziono ze sklepu rzeźniczego pod wspomnianym adresem mięso, tłuszcze i wyroby masarskie ogólnej wartości 192 zł. 50 gr.

Jako podejrzanych o powyższą kradzież zatrzymano: Kijańskiego Marjana, zam. w Grabówce, Broniława i Marję Kochaników, zam. przy ul. Kruszwickiej nr. 62, Stefana i Józefa Stochelów, zam. przy ul. Kaszubskiej nr. 46, Włocha Antoniego, zam. przy ul. Kruszwickiej 62 i Królaka Romana, zam. przy ul. Podwójnej nr. 10.

Część skradzionych tłuszczów i wyrobów masarskich odebrano od zatrzymanych Kochaników.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

KOMUNIKACJA z TURCJĄ ZERWANA PO ZAMORDOWANIU INŻ. FORMISA.

Stambuł 29.1. —Wskutek gwałtownych powodzi tory kolejowe w pobliżu Adrjano pola uległy zniszczeniu. Komunikacja kolejowa Turcji z Zachodem jest przerwana.

Amnestja w Niemczech

Berlin, 29.1. — Projektowane jest ogłoszenie w dn. 30 stycznia, jako w dniu drugiej rocznicy objęcia władzy przez narodowych socjalistów amnestji, która dotyczyć ma przedewszystkiem przestępców politycznych, pozostających w obozach koncentracyjnych. Podobno większość obozów koncentracyjnych ma być rozwiązana.

Demonstracje i awantury

W IZBIE GMIN.

Londyn, 29.1. — Na posiedzeniu Izby Gmin ub. nocy doszło do gwałtownych demonstracyj i awantur w czasie obrad nad funduszem bezrobocia. Z galerji rozległy się wrogie okrzyki pod adresem rządu. Gdy policja aresztowała jednego z demonstrantów, powstał nieopisany tumult, wszczęty przez około 40 osób na galerji. Dopiero po stoczonej walce policja opróżniła galerję, a dalsze obrady odbyły się w spokoju.

— Przyłapani na kradzieży węgla, zbiegli. Dnia 28 b. m. zostali przyłapani przez policję na kradzieży węgla z pociągu towarowego w pobliżu wsi Wyczerpy Dolne — mieszkańcy tejże wsi: Nagiel Bronisław, Wacław i Juljan bracia Romańscy, Wrona Andrzej i Stelmach. Nagiel został zatrzymany, zaś pozostali zdołali zbiec.

— Ujęcie częstochowskiego przemytnika. W Łodzi schwytano niejakiego Szczepana Chojnackiego, mieszkającego w Częstochowie, który trudni się zbytem przemycanych z zagranicy brzytew i nożyc fryzjerskich. Schwytanie nastąpiło w wyjątkowo oryginalny sposób. Oto Chojnacki siedział na krześle z namydloną twarzą u jednego z fryzjerów, gdy zauważył go, zaglądający przez drzwi wywiadowca, który go znał. Przemytnik spostrzegł również zaglądającego wywiadowcę w lustrze. Jednym skokiem więc dopadł drzwi, odtrącił wywiadowcę i zaczął uciekać. Z serwetką i namydloną twarzą uciekał w górę ul. Rzgowskiej. Na ulicy powstał popłoch, kilku przechodniów rzuciło się za uciekającym i rychło schwytano go po kilkuminutowym pościgu. W walizce, którą Chojnacki zostawił w zakładzie fryzjerskim, znaleziono kilkadziesiąt przemysonych brzytew.

Nowe nadzieje.

Król umarł — niech żyje król! Skończyła się 31-a Loterja Państwowa, rozpoczyna się więc niezwłocznie trzydziesta druga, by tysiącznym zastępom graczów przynieść nowe emocje i nowe nadzieje.

Losy do klasy pierwszej już nabywać można, a czynić to należy nie zwlekając, bo jest to jedyny sposób zapewnienia sobie otrzymania tego numeru, do którego ma się największe zaufanie. Później wybór będzie o wiele mniejszy i łatwo zdarzyć się może, iż ów pożądany los kupił już przedtem ktoś inny.

Plan 32-ej Loterji nie przewiduje żadnych zmian zasadniczych, w porównaniu z 31-ą. Zmienione zostały tylko przepisy, dotyczące rozlosowania wygranej głównej (1.000.000 zł.) oraz wygranych dodatkowych w klasie IV-ej.

Mianowicie miljon wylosowany będzie ostatniego dnia ciągnienia, poprzedzającego ciągnienie wygranych pocieszenia, t. j. w dniu 21 maja r. b. zaś dodatkowe ciągnienie wygranych pocieszenia (po zł. 50.—) rozpocznie się 22 maja i trwać będzie cztery dni, podczas, gdy dotychczas odbywało się ono przed wylosowaniem miljona. W ten sposób zniknie złudzenie, że pięćdziesięciozłotowe wygrane pocieszenia są to „stawki", których istnienie wpływa na losowanie miljona.

Kronika sportowa

Z zebrania K. S. „Turyści". W ub. niedzielę w sali Z.Z.Z. odbyło się doroczne walne zgromadzenie K.S. „Turyści" przy udziale 65 członków. Zebraniu przewodniczył p. Zajda, asesorowali pp. Kaszycki i Kasprzyk protokuł prowadził p. Filus.

Z odczytanego sprawozdania Zarządu, wynikało, iż rozwój klubu postępuje, zwalczając wszelkie przeciwności w roku 1934. Zarząd klubu nawiązał kontakt z drużynami ligowemi i wespół z Victorią sprowadził b. dwukrotnego mistrza Polski, K. S. „Wisła" z Krakowa.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi przystąpiono do wyborów nowych władz. Prezesem wybrano p. K. Zajdę, b. członka Zarządu K.S. „Cracovia"; do Zarządu weszli pp. J. Sozański, S. B. Filus, E. S. Jędrzejkiewicze, A. Wideryński, J. Irzykowski, A. Dudziński i St. Jaszcz. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Kaszycki — przewodniczącym, L. Jagusiaka i H. Barańskiego — ławnikami. Sąd koleżeński tworzą pp. Z. Cichecki, J. Janik i F. Siwek.

S. B.

*

Nasi hokeiści grają w Arosa. Hokejowa reprezentacja Polski wyjechała wieczorem do Arosy na międzynarodowy turniej. W turnieju tym biorą udział zespoły: mistrz świata Winnipeg Monarchs (Kanada), LTC. Praga, team Londynu, HC Arosa i HC Davos (Szwajcarja).

Podczas pobytu w Davos drużyna polska zaproszona została na 25 lutego do Bukaresztu na mecz Polska — Rumunja.

*

Niemcy — Szwajcarja 4:0. Rozegrany został w Stutgardzie, wobec 60 tys. widzów międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacjami Szwajcarji i Niemiec. Mecz ten wygrała drużyna Niemiec w wysokim stosunku 4:0.

*

Klęska bokserów Makabi w Poznaniu. Spotkanie o mistrzostwo Polski Warta — Makabi zokończyło się katastrofalną porażką gości w stosunku 16:0.

*

Łyżwiarskie mistrzostwa Europy. W St. Moritz zakończone zostały łyżwiarskie mistrzostwa Europy w jeździe figurowej. Wyniki mistrzostw przedstawiają się następ.: jazda figurowa panów: 1) Schaeffer (Austrja), 2) Kaspar (Austrja), 3) Dunn (Anglja); jazda figurowa pań: 1) Sonia Henie (Norwegja), 2) Landberk (Austrja), 3) Colledge (Anglja); jazda parami: 1) Herber — Baier (Niemcy), 2) Papetz—Zwack (Austrja).

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Ignacemu Opali. Nie znamy sprawy, zatargi zaś między gospodarzami, a lokatorami są tak zawiłe, że listu pańskiego, jako jednostronnego oświetlenia, nie zamieścimy.

O wodę, jeżeli panu gospodarz zamyka, niech pan zgłosi zażalenie do starostwa.

ZABAWA W SZKOLE TAŃCÓW.

W sobotę 2-go lutego, urządza znana szkoła tańców, baletm. Kosteckiego, przy ul. Waszyngtona 6, „Zabawę karnawałową" dla uczenic i uczniów szkoły. Do tańca grać będą znani muzycy: pp. Klein, Jałowiecki, Siwczak, Jazz-band, harmonja włoska. Pocz. od 8-ej wiecz. do świta. Urozmaicenia. Strój dowolny.

LOKALU w śródmieściu pod fabrykę do spółki z gospodarzem poszukuję — zbyt produkcji zapewniony. Oferty do sklepu „Gońca" sub „Samotny"

DWA POKOJE z kuchnią, słoneczne, w ogrodzie, piętro, do wynajęcia, ul. Narutowicza nr. 38. 248

SKRADZIONO z portfelem książeczkę konia Ser. A. Nr. 347120 — właściciel Wacław Biernacki wieś Hutki, gm. Rększowice. 141

DWA POKOJE z kuchnią, z wygodami, zaraz do wynajęcia, ul. Kopernika nr. 21. 247

PRZYBŁĄKAŁ SIĘ pies bury. Odebrać można za zwrotem kosztów ul. Sabinowska nr. 6 — wejście od frontu. 245

ANGIELSKI, FRANCUSKI, NIEMIECKI. Opłata przystępna. Kursy Językowe: Aleja 20, telefon 10-78.

ZGUBIONO legitymację Ubezpieczalni Społecznej wydaną na imię Antoni Mucha, Nr. 4269163. 246

POSZUKUJĘ do dzieci kobietę starszą, ul. Piastowska 93, I-sze piętro, Bednarska.

PRACOWNIA SUKIEN M. Kozłowskiej przeniesiona została: Aleja Wolności nr. 10, II brama.

Za kilka dni „PETERSBURSKIE NOCE" w „Atlanticu"

Groźne położenie

wsi małopolskiej.

„Piast", organ Polskiego Stronnictwa Ludowego przedstawia smutny obraz położenia wsi w Małopolsce. Kryzys zarył się tam głęboko w gospodarstwo wiejskie

„Wprowadzenie dekretu oddłużeniowego dla rolnictwa nie przywróci normalnych stosunków gospodarczych na wsi, nie zmie ni ciężkiej doli chłopów. Przy dzisiejszej nieopłacalności produkcji rolnej łatwe jest do przewidzenia, że dłużnicy nie wpłacą już w roku 1935 przypadających rat, wobec te go zastosowany zostanie do nich art. 47, t. p. natychmiastowa spłata całego długu. Wieś dzisiaj jest niewypłacalna. Podatki są dziś ciężarem nie do zniesienia. Regulowane były wówczas, gdy ceny płodów rolnych były wysokie. Dzisiaj, przy złej konjunkturze, są one bezwzględnie za wysokie

Dzisiaj nawet znaczna podwyżka cen zboża czy trzody nie zmieni ciężkiego położenia wsi. Zboża dziś na wsi brak, a jeśli kto sprzedaje, to tylko z konieczności, gdy go ciśnie egzekutor, czy komornik, to na wiosnę napewno sam dokupić musi. Trzody, z braku ziemniaków, hoduje się coraz mniej, a z drugiej strony ta dawniej ważna gałąź gospodarcza dziś przestała być opłacalna. Ziemniaki w Małopolsce z powodu częstych opadów deszczowych i klęski powodzi przyniosły zaledwie około 30 procent normalnych zbiorów. Z braku żyta i ziemniaków w powiatach Małopolski zachodniej i środkowej już dzisiaj głoduje wieś. Nietylko bezrolni i małorolni, lecz i gospodarze 15-morgowi, dawniej zamożni, dziś — kupują od żniw, gdyż omłócone zbo że starczyło ledwo na zasiew."

Wieś wyczerpaną biedowaniem, trapią w dodatku mnożące się kradzieże i wzrastający bandytyzm.

„Czego to dziś nie kradną? Kradną kury, króliki, świnie, bydło, zboże, ziemniaki, drzewo, starą przyodziewę, jednem słowem wszystko staje się łupem złodziei. Więzienia, dziś przepełnione, nie przyjmują zgłaszających się celem odbycia kary."

Ustawa biblioteczna, a życie

Sanacyjny „Dziennik Poznański" ocenia bardzo krytycznie wartość projektu ustawy o bibljotekach gminnych, który rząd zamierza przedłożyć Sejmowi jeszcze w tej sesji.

„Nowy projekt ustawy bibljotecznej — pisze „Dziennik Poznański" — stawia udział samorządów w płaszczyźnie obowiązków przymusowych. Ciężar to finansowy niewątpliwie ponad siły. Stwarza się sytuacja alternatywna: albo wykonać sumiennie przepisy ustawy i — zadłużyć się „po uszy", albo poprostu jej nie wykonywać.

Trzeba patrzeć realnie. Wieś jest dziś do ostatnich granic spauperyzowana. Chłop nie ma często na niezbędne towary. Przede wszystkiem nie ma na szkołę dla dziecka. Czy książka w szafie bibljotecznej zaradzi złemu? Czy poprawi sytuację gospodarczą wsi, albo miasta? Nie łudźmy się: na ugorze beznadziejności gospodarczej nie można zasiewać kultury.

Zapewne, że dobrze byłoby cały kraj siecią bibljotek pokryć. Same książki jednak nie wystarczą. Tu i tam niezbędnym okaże się dom bibljoteczny. Kierować księgozbiorem musi człowiek fachowy: bibljotekarz. Wszystko to kosztuje. Niepodobieństwem jest zwalić znowu cały ciężar na nauczycieli. Potrzeba więc sum poważnych, miljonowych."

Dlaczego dziecko polskie

na obczyźnie mówi po polsku?

Jedno z pism polskich w U. S. A. podaje ciekawy list dziecka polskiego, w którym to liście odpowiada ono na pytanie: dlaczego uczę się po polsku?

„Na pytanie to nie jest wcale trudno odpowiedzieć. Prawdą jest, iż jestem obywatelem amerykańskim — do Polski wyjeżdżać na stałe nie myślę, chociaż chętnie i dziś pojechałbym tam z wizytą — wszędzie potrafię rozmówić się po angielsku w Stanach Zjednoczonych, w Anglji i w każdym zakątku świata. Słusz nie więc dziwnem wydać się może komuś to, że uczę się języka polskiego. A więc dlaczego uczę się tego języka?

Otóż uczę się go dlatego, że chcę być dobrym obywatelem amerykańskim. że chcę, aby mnie sądzono według takich moich rodaków, jakimi byli Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski, których całe Stany Zjednoczone i cały świat cywilizowany dzisiaj czczą i poważają. Pamiętając zaś o fakcie, że Stany Zjednoczone nie mają własnej rodowitej kultury, lecz zapożyczają niektóre pierwiastki z kultur zamieszkujących tu narodów, które wcześniej czy później do Ameryki przybyły z Europy, pragną wnieść do kultury amerykańskiej wszystkie te pierwiastki z kultury polskiej, które zasługują na uwagę i które ją wzbogacą. Uważam to sobie za obowiązek, jako dobry obywatel tego kraju, a jakże mógłbym to uczynić, gdybym nie znał mowy ojców moich, w której cały dorobek narodu polskiego się wyraża?

Uczę się po polsku, gdyż tym językiem mówią moi rodzice, gdyż najpierw przemawiała do mnie, jako niemowlęcia moja matka i dlatego też chcę moim rodzicom w ten sposób wyrazić moją miłość, szacunek i przywiązanie.

Uczę się po polsku, gdyż czuję się związanym krwią z narodem, który przecierpiał wiele, zdziałał wiele dla ludzkości i przekazał swej potomności wszystko to, co jest szlachetne, wzniosłe i piękne.

Uczę się po polsku, gdyż rozumiem, że należąc do przeszło dwustumiljonowej armji Słowian, będę mógł nawiązać duchowy kontakt nietylko z czterdziestu przeszło miljonami Polaków, rozsianych po całym świecie, lecz także i z Rosjanami, Rusinami, Czechami, Słowakami, Serbami, Chorwatami, Słoweńcami i Bułgarami. W dzisiejszych czasach, kiedy tak wiele mówi się o zachowaniu czystości i jednoczeniu poszczególnych ras, kontakt taki, nawiązany z wielką rodziną Słowian, może się przydać. Uczę się po polsku, gdyż uważam, że milej i pożyteczniej czasu spędzić nie można. I wreszcie, pominąwszy już wszystkie materjalne korzyści, płynące ze znajomości języka ,uczę się po polsku dlatego, że uważam język polski za najpiękniejszy, a skarby literatury, jakie zawiera, czynią go jeszcze bardziej potężnym".

Z KRAJU

(—) Hel zatarasowany. Z Wielkiej Wsi — Hallerowa donoszą: Lód zatoki Puckiej na przestrzeni około 100 km. kw. oderwał się częściowo i spłynął wgłąb zatoki gdańskiej. Część lodu wyrzucona została na brzeg półwyspu Helskiego, tworząc olbrzymie zwały, pozostała część w postaci olbrzymiej kry, sięgającej rozmiarami kilka km. kw. zatarasowała zupełnie wjazd do portu Helskiego i sam port. O wyjeździe na połów rybaków nie może być mowy o ile kierunek wiatru się nie zmieni, blokada portu przez lody może potrwać i kilka dni, a nawet dłużej. Budzi to zrozumiały niepokój wśród rybaków, gdyż naraża ich na wielkie straty. Z ramienia władz morskich poczyniono przygotowania do oczyszczenia wejścia portowego lodołamaczem. W porcie znajduje się przeszło 100 kutrów motorowych. Kra pod Helem stale narasta.

Bezsenność
wyniszcza organizm
a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego. ZIOŁA MAGISTRA WOLSKIEGO „PASIVEROSA", zawierające kwiat Męki Pańskiej (Passiflora), łagodzą zaburzenia systemu nerwowego (nerwicę serca, ból głowy, histerję, sprowadzają krzepiący sen i doprowadzają system nerwowy do stanu normalnego.
Zioła ze znak. ochr. **„Pasiverosa"**
do nabycia w aptekach i drogerjach (skł. aptecznych)
WYTWÓRNIA MAGISTER E. WOLSKI
WARSZAWA, Złota 14 m. 1.

Ponure tło kainowej zbrodni w Kamińsku

Miejscowość Kamińsk pod Radomskiem była swego czasu terenem kainowej zbrodni, popełnionej przez zredukowanego na uczyciela, 32-letniego Wacława Góreckiego na osobie starszego brata Edwarda, telegrafisty kolejowego stacji Słotwiny, o czem już donosiliśmy.

Tło tej tragedji rodzinnej jest następujące:

Wacław Górecki, który był kontraktowym nauczycielem do września 1934 r., został w tym czasie zredukowany bez żadnych praw emerytalnych. Nie mogąc nigdzie znaleźć pracy Wacław powrócił do domu swej rodziny. Od tej chwili — życie bezrobotnego nauczyciela było jednem pasmem trosk i udręczeń. Rodzeństwo nie potrafiło wniknąć w ciężkie położenie Wacława i na każdym kroku wymawiali mu każdy kęs chleba. W ten sposób wytworzona została ciężka atmosfera, w wyniku której bezrobotny nauczyciel popadł w stan silnej depresji, nosząc się nawet z zamiarami samobójczemi.

Ostatniemi czasy dochodziło do bardzo częstych sporów między rodzeństwem, które nie mogło znieść myśli, że Wacław jest „darmozjadem", łżąc go na każdym kroku i grożąc otruciem.

W tym stanie rzeczy były nauczyciel w obawie, aby rodzeństwo nie wprowadziło w czyn swych gróźb — sam odtąd przyrządzał sobie wszelkie posiłki, które składały się zazwyczaj z nieokraszonych ziemniaków i surowych ogórków.

Krytycznego dnia Wacław, jak co dnia, chcąc przygotować sobie obiad udał się do kuchni, gdzie chciał jeden z garnków napełnić ziemniakami. Siostra Wacława, Celina, nie pozwoliła na używanie swych naczyń i na tem tle powstała nowa kłótnia. Wacław podniecony w najwyższem stopniu wyrwał siostrze naczynie i uderzył nim ją w głowę. Na wszczęty przez Celinę krzyk, przybiegł do mieszkania najstarszy brat Edward, który stanął w obronie siostry. Wywiązała się wielka kłótnia, która okazała się tragiczna w swych skutkach. Bracia dopadłszy do siebie poczęli się szamotać. Edward wyższy i silniejszy uchwycił młodszego brata za szyję i coraz mocniej zaciskając palce zduszonym głosem zagroził Wacławowi: „Zaduszę cię, jak psa!"

Wacław, znając wrogi stosunek rodziny do siebie był przekonany, że starszy brat groźbę swą może uskutecznić. To też wydobywszy z kieszeni swej rewolwer — ostrzegł, że będzie strzelać, o ile nie dadzą mu spokoju.

Przerażony widokiem broni Edward, począł wzywać pomocy szwagra Sowińskiego, który też rychło przybył i uchwyciwszy Wacława ztyłu starał go się odciągnąć od Edwarda, w tym momencie padł strzał. Edward Górecki trafiony kulą w brzuch padł trupem na miejscu.

Bratobójca, widząc fatalne skutki swego czynu — zbiegł w pole.

Wkrótce potem w pościg za bratobójcą udała się policja, która go ujęła w pobliżu.

Epilog tej wstrząsającej tragedji rodzinnej rozegrał się w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie.

Ławę oskarżonych zajął mimowolny bratobójca 32-letni Wacław Górecki. Oskarżony robił wrażenie niezwykle przygnębiające i na samym wstępie rozprawy złożył sądowi obszerne, blisko godzinne wyjaśnienie, w którem szczegółowo zobrazował życie swych ostatnich lat.

Jak zeznał oskarżony i co następnie potwierdzone zostało przez świadków — był on przez dłuższy czas żywicielem całej rodziny. W czasie, gdy znajdował się na posadzie nauczyciela w Woli Krysztoporskiej pod Piotrkowem — łożył na nauki dwuch swych najmłodszych braci. Jeden z nich, Jan, dzięki finansowemu poparciu Wacława ukończył szkołę podchorążych zawodowych i obecnie jest oficerem Wojska Polskiego. Nawet najstarszego brata Edwarda wspomagał oskarżony pieniężnie, dając mu niejednokrotnie większe kwoty na ukończenie nauk a następnie na podróże, zmierzające do uzyskania posady. Również wydatnie wspomagał Wacław swe siostry Celinę i Marję.

Od czasu jednak, kiedy Wacław straciwszy posadę powrócił do rodziny „na łaskawy chleb" swych sióstr i brata, stosunek ich do niego zmienił się radykalnie. Stałe szykany i ignorancje stworzyły życie ciężkie. Z wypadku zabójstwa brata nie zdaje sobie sprawy.

Zeznania świadków oskarżenia pokrywały się całkowicie ze spowiedzią oskarżonego.

Jeden ze świadków opowiedział, sądowi wstrząsający epizod z życia oskarżonego. Oto pewnego dnia, zauważył on, jak siostra Wacława — wyrzucała do chlewu dla świń wiadro przegniłych ogórków. W pewnej chwili do chlewu zbliżył się oskarżony i wybrawszy spod pysków świń kilka możliwych ogórków — zjadł je.

Wypadek ten, jak zeznał świadek, był dla niego zrozumiały o tyle, że jak mu było wiadome Wacław niejednokrotnie po kilka dni zrzędu nic nie jadł.

Sąd biorąc pod uwagę powyższe, wyszedł z założenia, że oskarżony dopuścił się bratobójstwa pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego oraz przykrych i denerwujących stosunków, panujących w rodzinie Góreckich.

Sąd ferował wyrok łagodny, skazując Wacława Góreckiego, mimowolnego zabójcę swego brata Edwarda, na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Oskarżony przyjął wyrok z rezygnacją

(—) Pięć lat działalności misyjnej Akcji Znaczkowej. Ciekawe dane zestawia sprawozdanie za lata 1930—1934 polskiej Misyjnej Akcji Znaczkowej. W r. 1930 nadesłano do Akcji 2 miljony znaczków, w r. 1931 — 2,107.000, w r. 1932 — 2,434.000, w r. 1933 — 1,897.000, w r. 1934 1,823.000 — razem w ostatnich pięciu latach nadesłano 10.261 tys. znaczków. Dochód z ich sprzedaży wyniósł 15.430 zł. Jak wiadomo pieniądze te są przekazywane na polskie potrzeby misyjne. Misyjna Akcja znaczkowa (Kraków, Kopernika 26) uprasza o dalsze przesyłanie zwykłych, obiegowych znaczków, które pojedyńczo nic nie warte, w większych ilościach dać mogą poważne dochody na dobre cele.

Szantażyści przed sądem

Z Krakowa donoszą: W sądzie okręgowym w Krakowie rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko 14 osobom, oskarżonym o wymuszanie pieniędzy i świadczeń w naturze pod groźbą rozpowszechniania ubliżających i hańbiących wiadomości na łamach dwu pism: „Wolne Słowo" i „Głos Publiczny". Wśród oskarżonych znajduje się wydawcy tych pism: Franciszek Łoboda i Zygmunt Laksberger, adw. Knobel, a pozatem kilku pseudodziennikarzy, b. aktorów, właściciel drukarni i fryzjer. Świadków wezwano w tej sprawie 72.

Sąd odczytał oskarżenia i zaraz na wstępie przy spisywaniu personaljów oskarżonych, wynikło charakterystyczne zajście. Jeden z oskarżonych, Emil Kwaśny zachowywał się tak wyzywająco wobec sądu, że został ukarany dwudniowym aresztem i natychmiast odprowadzono go do więzienia.

Rozprawa potrwa około dwu tygodni.

(—) Spór o miljard marek. Na Śląsku dużą sensację wywołała wiadomość o sporze sądowym, jaki się toczy od przeszło 30 lat o fantastyczne wprost sumy. Chodzi mianowicie o pretensje potomków bogatych ongiś właścicieli Chorzowa: rodziny Bispingów, Orlińskich i Rancoszków, którzy skarżą kurję biskupią we Wrocławiu o należności za wykopane na ich gruntach węgle. W r. 1933 odbyło się w Chropaczowie zebranie wszystkich przedstawicieli tych trzech rodów. Spór trwa już od lat 30. Suma, o jaką się rozchodzi, przekracza miljard marek niemieckich.

Międzynarodowe sieci

fałszerzy angielskich stempli.

Z Warszawy donoszą: Sensacyjna sprawa fałszerzy angielskich znaczków stemplowych przyjęła nowy zwrot.

Jak się okazuje, konfident Scottland Yardu, Markham, sprowokował aferę i kiedy Scottland Yard wraz z warszawską policją, był zaabsorbowany sprawą Neumarka i jego wspólników, Markham przy pomocy trzech innych wspólników, dokonał afery na własną rękę, puściwszy w obieg partję fałszywych papierów wartościowych na giełdach amerykańskich.

Wspólnikami Markhama byli: Charles Morre, Jack Mc. Gregor, oraz niej. Natan Granat, mieszkaniec Łodzi, występujący pod nazwiskiem Jose Kay. W pierwszem stadjum likwidowania afery wszyscy trzej wspólnicy Markhama zostali również aresztowani przez policję londyńską. Jednakże wskutek starań Markhama zwolniono ich za kaucją, złożoną przez samego Markhama.

Osobnicy ci wyjechali wówczas z partją fałszywych obligacyj do Ameryki, spieniężyli je, poczem wrócili do Londynu. Obecnie wszyscy trzej zostali aresztowani.

Aferzyści ci byli ściśle związani z „fabryczką" falsyfikatów, wykrytą w Warszawie, przy ul. Przejazd 5 w litografji „Merkury". W związku z toczącem się w Warszawie śledztwem, sędzia śledczy na drodze dyplomatycznej zażądał wydania ich władzom polskim, lecz w tym czasie przebywali już oni w Stanach Zjedn.

Warszawski obrońca Neumarka, który odsiaduje obecnie wyrok 4-ch lat więzienia w Anglji, złożył podanie do sądu warszawskiego, aby w drodze dyplomatycznej zwrócono się do ministerstwa sprawiedliwości w Londynie, w celu zarządzenia przesłuchania Neumarka w obecności urzędnika konsulatu polskiego. — Neumark bowiem, według zapowiedzi jego obrońcy, ma złożyć rewelacyjne zeznania, zmierzające do zdemaskowania innych jeszcze osób, zamieszanych w aferę na gruncie londyńskim oraz właściwej roli konfidenta, który sprowokował całą aferę.

Dr. M. ROZEN
Choroby skórne weneryczne leczenie żylaków
II Aleja № 41, od 9—12 i od 2—8.

Ze świata

(X) **Pochwała języka polskiego.** „Chicago Tribune" zamieszcza ciekawą odpowiedź na list jednej z czytelniczek, która nadesłała napisane po polsku zdanie: „Chrząszcz brzmi w trzcinie" ze złośliwą i uszczypliwą uwagą, by spróbowała to przeczytać która z Amerykanek.

Redaktorka działu „odpowiedzi na listy czytelników" dała owo trudne zdanie do przeczytania jednemu ze znajomych Polaków. Gdy ten przeczytał ów wiersz i wytłumaczył jego znaczenie, redaktorka amerykańska nie mogła wyjść z podziwu nad wspaniałą harmonją brzmienia wyrazów, wyrażających już w swej tonacji zawartą w tem zdaniu czynność. W ten sposób złośliwa czytelniczka amerykańska została ukarana przez swoją starszą rodaczkę.

Dobra to pochwała dla języka polskiego.

(X) **Nagrody literackie we Francji.** W Paryży przyznano dwie największe nagrody literackie: nagrodę im. Goncourtów otrzymał Roger Vercel za swoją książkę p. t. „Capitan Conan". Nowy laureat uchodzi za jednego z najlepszych znawców francuskich Wschodu. Służył podczas wojny w armji marszałka Franchet d'Esperay pod Salonikami. Z innych dzieł Vercel'a znana jest jego książka p.t. „Notre Pere Trajan". Vercel jest profesorem literatury francuskiej w gimnazjum w Dinan. Drugą nagrodę literacką im. Theophrasta Renaudot przyznano Louis Fracis za jego dzieło p. t. „Bdanc".

(X) **Klub zakłada gazetę redagowaną tylko przez kobiety.** Londyński klub kobiecy, Call Club, wystąpił z oryginalną inicjatywą zebrania wśród kobiet w Anglji i jej kolonjach sumy jednego miljona funtów, przyczem każdy udział wynosiłby tylko jeden funt. Zebrany jeden miljon funtów miałby posłużyć dla założenia i wydawania dziennika, którego właścicielami i redaktorami byłyby wyłącznie kobiety. Zadaniem dziennika byłoby oświetlanie rozmaitych kwestyj politycznych, społecznych, gospodarczych z punktu widzenia kobiety — matki, kobiety — gospodyni, kobiety pracującej zawodowo. Klub londyński postanowił rozszerzyć swą akcję propagandową i na inne kraje, tymczasem zaś powstała filja Call Clubu w Wiedniu.

(X) **Najstarszy kort tennisowy.** Najstarszy z istniejących na świecie kortów tennisowych znajduje się w zamku królewskim Hampton Court. Kort ten liczy już sobie czterysta lat, założony został w roku 1519, a podobno, jak głosi fama, już król Henryk VIII uprawiał na nim szlachetny sport tennisowy. Królowa Elżbieta, król Karol II, grywali również w Hampton Court. Panujący obecnie król Jerzy V nie należy do aktywnych członków królewskiego klubu tennisowego Hampton Court, natomiast dziadek jego, książę Albert, małżonek królowej Wiktorji, zaliczał się do zapalonych zwolenników tennisa; rakieta i piłka księcia przechowywane są do dzisiaj w zbiorach muzeum sportowego Hampton Court. Plac tenniso wy w Hampton Court odznacza się tem, że jest kryty szklanym dachem, obecnie zaś zainstalowane zostało centralne ogrzewanie.

(X) **Ile jest telefonów we Francji.** Według ostatnich obliczeń we Francji znajduje się 1.300 tys. aparatów telefonicznych na ogólną ilość 33 miljonów aparatów na całym świecie, W Stanach Zjednoczonych znajduje się 17 miljonów aparatów telefonicznych, w Niemczech — 3 miljony, w Anglji — 2 miljony. Tak więc we Francji przypada wszystkiego 3 telefony na 100 mieszkańców, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych jest ich 14 na 100 mieszkańców, w Kanadzie — 12 i 10 w Nowej Zelandji.

(X) **65.700 ruchów brzytwą.** Żadnemu z panów, którzy sami się golą nie wpadło chyba na myśl obliczyć, ile razy dzień w dzień przesuwają brzytwą po swem obliszu. Jeden z zamiłowanych statystyków obliczył, ile wykonywa człowiek ruchów podczas golenia. Przeciętnie na ogolenie brody trzeba wykonać 180 ruchów brzytwą. Fryzjer wykonuje ich jeszcze więcej, bo przeszło 250. Wszyscy panowie, którzy codziennie się golą w przeciągu jednego roku wykonują 65.700 ruchów brzytwą. Rekord szybkości pod względem golenia się przypada podobno pewnemu lekarzowi angielskiemu, który dokonuje tej sztuki w przeciągu 35-iu sekund. Statystyk obliczył dalej, że w przeciągu pięćdziesięciu lat, panowie którzy golą się sami, zużywają 50 funtów mydła do golenia. Energja zużyta na golenie się odpowiada w okresie 50-ciu lat, podobno energji, rozwijanej przez motor tramwajowy dla odbycia drogi sześćdziesięciu mil.

Największy samolot

posiadają Sowiety.

Aeronautyka rosyjska zasłynęła w ostatnich czasach daleko poza granice Rosji sowieckiej. Technika rosyjska poszczycić się może największym samolotem lądowym, który na cześć rosyjskiego pisarza Maksyma Gorkiego ochrzczono jego nazwiskiem. Nowy ten olbrzym rosyjski zbudowany jest całkowicie z metalu, tak samo metalowe ma skrzydła. Rozpiętość skrzydeł wynosi 64 metry, długość kadłuba 32,5 mtr., wysokość 10,6 metrów. Waga jego wynosi 42 tonny, a ciężaru zabrać może 7 tonn. Motory w liczbie 8-miu mają łączną siłę 7,000 koni mechanicznych i potrafią rozwinąć szybkość 240 do 260 klm. na godzinę na odległości 2,000 kilometrów.

Dla obsługi tego kolosu przewidziano 23 ludzi. Poza tem samolot ma pomieszczenie jeszcze dla 43-ch pasażerów. Samolot może być rozebrany na części. Kadłub składa się z 4-ch części, skrzydła z 10-ciu. Samolot posiada własną elektrownię, poza tem jeszcze baterję akumulatorów na wypadek, gdyby centrala wypowiedziała posłuszeństwo, dalej rozgałęzioną sieć telefonów służbowych i pasażerskich i pocztę pneumatyczną. Stacja radjowa pracuje na długiej fali o zasięgu 2,000 klm. Aparat wyposażony jest także w urządzenia fotograficzne i kinematograficzne. Grane są filmy dźwiękowe. Drukarnia posiada maszynę rotacyjną, dostarczającą 400 egzemplarzy odbitek na godzinę. Dla personelu istnieją obszerne lokale i pracownie.

Nad stworzeniem samolotu pracowało ogółem 35 fabryk. Budowa odbywała się bez finansowej pomocy państwa. Pieniądze zebrano rzekomo w drodze dobrowolnych składek, które przyniosły 6 miljonów rubli.

(X) **W poszukiwaniu grobu Attylli.** W miejscowości węgierskiej Szentes, gdzie prowadzone są od dłuższego czasu badania archeologiczne w poszukiwaniu grobu Attylli, znaleziono istotnie wykopaliska z różnych okresów historycznych. Ilość odkopanych grobów sięga kilka setek. Znalezione w grobowcach przedmioty są bardzo cennemi dokumentami kultury i cywilizacji z okresu panowania w tych okolicach Rzymian, Hunnów, Gepidów. Prócz licznych okazów monet z czasów cesarza Marka Aureljusza, odkopano naszyjniki z pereł, rozmaite drobiazgi z bronzu służące do celów kosmetycznych. Nad brzegiem Cissy odkopano szereg grobów rycerskich, w których odnaleziono zachowane dobrze szkielety koni, części metalowe uprzęży, zbroje, miecze i t. d. Wiek odnalezionych przedmiotów oceniają archeolodzy na 1.500 lat.

Problem.

— Czy pies, który zwędził kiełbasę, może być jeszcze psem policyjnym? (Punch).

Nie przybyło.

— Proszę o przewodnik do Zakopanego.
— Mamy tylko przewodnik z 1910 roku.
— Nie szkodzi! Chyba tak wiele nowych gór nie przybyło.

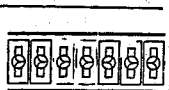

Jak się uczą dzieci kaszubskie.

Działwa kaszubska ze szkoły w Wielkiej Wsi Hallerowie na wycieczce naukowej na wydmach otwartego Bałtyku. Zdjęcie przedstawia obserwacje roślin wydmowych, po ostatnich mrozach jakie przeszły w tej części wybrzeża polskiego, w głębi otwarty widok na morze.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

ŚRODA, 30 STYCZNIA.

6'45 Audycja poranna. 12'10 Muzyka z płyt. 13'00 Dziennik południowy. 15'35 Przegląd giełdowy. 15'45 Fragment teatralny. 16'00 Koncert z Krakowa. 16'45 Audycja dla dzieci starszych. 17'00 Koncert. 17'25 „Dzieci żądają pomocy" — wygłosi p. W. Górzyńska (trs. z Poznania). 17'35 Muzyka z płyt. 17'50 Poradnik sportowy. 18'00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski. 18'15 Koncert. 18'45 „Aktualne zagadnienia w samorządzie" — wygłosi p. M. Jaroszyński. 19'00 Koncert chóru A. Zaremby. 19'10 Pogadanka aktualna. 19'30 Muzyka z płyt. 19'50 Wiadomości sportowe. 20'00 Wesoła audycja muzyczna (ze Lwowa). 20'45 Dziennik wieczorny. 20'55 „Jak pracujemy w Polsce". 21'00 Koncert Chopinowski w wykonaniu p. Z. Rabcewiczowej. 21'30 Odczyt w języku niemieckim — wygłosi dr. J. Dobrzycki (z Krakowa). 21'40 Recital śpiewaczy J. Wolińskiego (z Poznania). 22'15 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja". — Orkiestra Landowskiego i Pewznera.

Jedna złotówka składki miesięcznej, płacona regularnie, stwarza możliwość pracy Lidze Morskiej i Kolonjalnej.

Z. HALINICZ. 9.

Ich gniazdo

POWIEŚĆ.

Przed kolacją, na którą Wolscy nie dali się zatrzymać, pani Anna, nie odstępując od swego zamysłu, zaprosiła do siebie Irenę.

— Z przyjemnością skorzystam z zaproszenia.

— To niech pani jedzie z nami — prosił Witold.

— Dziękuję, ale to nie możliwe, nie jestem ubrana. Jeśli można to jutro z papą przyjedziemy i zostanę wtedy u państwa. Dobrze?

— Doskonale. Dowidzenia!

— Oj — jęknęła Irena, pożegnawszy Wolskich — to będą nudy.

— Reno! może ja bym tam za ciebie pojechał? — odezwał się kuzyn „wesoły".

— Robić oko do tej westalki?

— Wdzięczna dziewczynka, bardzo — rzekł poważnie kuzyn „w monoklu".

— Cóż to? zdradzasz mnie kuzynie? — roześmiała się do niego Irena — pamiętaj, że na Sylwestra musisz mi to powetować i tańczyć ze mną dużo, dużo!

— Na Sylwestra będziesz jeszcze u państwa Wolskich — wtrącił kuzyn „wesoły"

— Ja? — zdumiała się szczerze Irena. — W Sylwestra tańczę na balu z kuzynem Żorżem.

— Jestem do usług, możemy spróbować zaraz.

Ktoś siadł do fortepianu i para zawirowała po sali.

Nazajutrz już w porze podwieczorkowej Irena była z jednym z kuzynów i z ojcem u Wolskich. Gdy przejeżdżali koło wykończonej fabryki, Karsten z zadowoleniem spoglądał na córkę i poraz setny pochwalał w myśli los, jaki robi. Na odgłos zajeżdżającego samochodu wybiegł przed dom Witold, który oczekiwał na Irenę u rodziców. Podczas, gdy pokojowa wynosiła z auta jej walizy, Karstenówna witała się ze wszystkimi, jak zawsze promiennie uśmiechnięta. Niespodziewany kuzyn „wesoły" został gościnnie, choć nieco pobłażliwie przyjęty, zwłaszcza przez Marję.

Siadano do herbaty, gdy z góry zeszedł Jerzy.

— Kogo widzimy? — rzekł Karsten — pan Jerzy nie był wczoraj łaskaw do nas, myśleliśmy, że spędza czas u siebie na wsi.

— Jestem w domu, panie, na odżywieniu w czasie świąt — roześmiał się młody — i właśnie wczoraj odchorowywałem to intensywne odżywianie!

— Jerzyk, to znaczy, że ja cię w Woli głodziłam. Ładne mi wystawiasz świadectwo! — szepnęła Maryla bratu na stronie — nie chcę wyjawiać twego kłamstwa, więc milczę!

Chwycił ją za ręce i ucałowawszy, ofiarował swą pomoc przy nalewaniu herbaty.

— Siadaj i baw... bratową, bo mnie pomoże Antosia.

Jerzy według rozkazu siadł swobodnie koło Ireny.

Tymczasem kuzyn „wesoły" pożerał wzrokiem zręczne ruchy Marji. Podobała mu się ogromnie.

— Matuchno! — rzekł nagle Witold, nasłuchując, — zdaje mi się, że słyszę motor, a zapomniałem powiedzieć, że Calmier chciał wam dziś złożyć wizytę.

To rzekłszy wyszedł przed ganek, gdzie faktycznie powitał Belga. Po chwili wprowadził go do pokoju i przedstawił zebranym jako swego dyrektora. Marja, skończywszy nalewanie herbaty, usiadła do stołu.

Cudzoziemiec był zaskoczony gościnnością tych ludzi, ale jako człowiek wielce obyty, nie dziwił się i swobody nie tracił. Posadzono go naprzeciw Karstena i Ireny. Jakkolwiek starszy i przypruszony na skroniach siwizną, zwrócił na siebie uwagę panny elegancją i sposobem bycia. Obok niej siedział Jerzyk, bawiąc ją, dziwnie dziś rozdokazywany.

— Może i nie będzie tu tak nudno — pomyślała.

V

Ostatnie dni grudnia zbiegły szybko, a na Sylwestra panna Irena wybierała się nieodwołalnie do miasta. Jej pierwotne przypuszczenie spełniło się, bo poza pierwszym miłym wieczorem, cały czas zbiegł monotonnie. Spać chodzono, nie do uwierzenia! o 10-ej najpóźniej, a co do wstawania? Irena rozumiała, że byłoby mile widziane, gdyby wstawała o 8-ej. A ona tak poprostu nie umiała. Zabawne! Tak jakby miała zostać conajmniej jakąś biuralistką. I ten Witold! Przystojny i poddany, prawda... Siłą woli musiała sobie często uprzytamniać, że to partja nie do pogardzenia, bo inaczej? Wolałaby może Jerzego? Co on tam ma? Jakaś Wola? Gdzie to? Co to? Przedewszystkiem wieś... Brr!... I może tam trzebaby siedzieć? A zresztą ten braciszek, choć wielce grzeczny, jest w głębi jakiś impertynencki... Nie tak jak wiernopoddańczy Witold... Z dwojga złego? Trzecie! Ten Belg... Na takich rozmyślaniach upłynął jej czas do południa ostatniego dnia pobytu u Wolskich. „Szkoda, że nie mam pod ręką „maman". Umiała sobie życie urządzić i potrafiłaby zręcznie poradzić" — pomyślała wkońcu przed wracając się w łóżku, bez ochoty do wstania.

W tym czasie na dole w jadalnym pokoju Marja stała w oknie, odczytując jakąś kartkę. Było postanowione, że na dzisiejszy bal wybiorą się, nie mówiąc o Witku: Maryla, Jerzyk i rodzice, dla przyjrzenia się, jak mówiła Anna. ...Tym czasem ta kartka...

„Kochana Maniusko! Ponieważ całe święta spędziłam u wuja na kresach i przed godziną ledwie wróciłam do domu więc też teraz dopiero dowiedziałam się, że jesteś u rodziców. Kochanie, wpadnij do nas dzisiaj, proszę serdecznie i może zechcesz wybrać się z nami na dzisiejszy bal? Ale czy zdecydujesz się na zabawę, czy nie, odwiedź mnie koniecznie. Twoja Hania".

Maryla niezdecydowana obracała list w ręku. Potem z nagłem postanowieniem schowała go do kieszeni.

— Jerzyk — wołała do brata, który czytał w gabinecie ojca — idziemy na bal czy nie?

— Jakże mamy nie iść — odrzekł śmiejąc się — po pierwsze jestem zamówiony do bałamucenia Ireny...

— Biedny Witold — wtrąciła Marja.

— Głupi — mruknął Jur — albo ślepy. Po drugie wydałem masę forsy na sprawienie mojej siostrze sukni, „tiptop", a ona pyta, czy pójdzie na bal?

— Co ty wygadujesz?

— No tak. Przywieźli ci ją z Warszawy, a ojciec posłał do Feminy, aby ją odebrać.

— Jerzyk! jakiś ty dobry! Nie... naprawdę?

— No tak! Nie nudź mnie. Dzisiejsze suknie leżą dobrze, choć nie mierzone, czy włożone na kobietę, czy na miotłę. Zresztą mamusia o tem pomyślała.

Roześmiała się, ale po chwili rzekła zasępiona:

D. c. n.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego".